Wspólne ćwiczenia amerykańsko-izraelskie symulujące atak na Iran

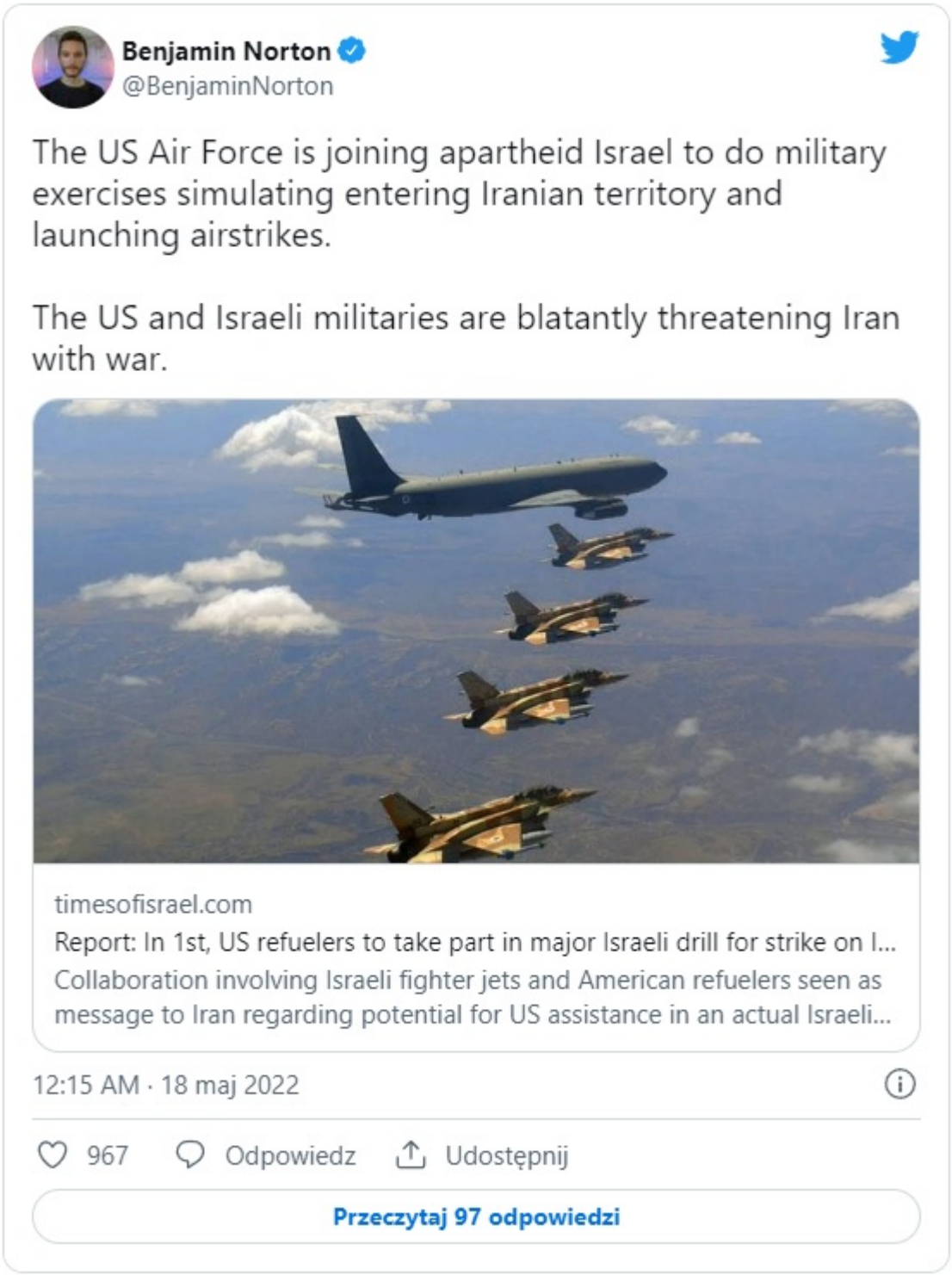


Waszyngtońskie ciemne siły realnie sprawujące władzę w Białym Domu dały zielone światło do wspólnych amerykańsko-izraelskich ćwiczeń symulujących zmasowany atak na irańskie instalacje nuklearne.

Jak inforumje The Times of Israel „Siły Powietrzne USA będą pełnić rolę sił uzupełniających, a samoloty-latające cysterny będą ćwiczyć z izraelskimi myśliwcami, symulując wejście na terytorium Iranu i przeprowadzenie wielokrotnych ataków". Do pozorowanego ataku na Iran dojdzie jeszcze w maju, jako część szerszych izraelskich ćwiczeń wojskowych pod nazwą „Rydwany ognia" ("*Chariots of Fire*").

We wrześniu ubiegłego roku szef sztabu Izraelskich Sił Obronnych (IDF) Aviv Kohavi powiedział, że IDF „znacznie przyspieszyły" przygotowania do ataku na irańskie obiekty nuklearne.

„Oczekuje się, że dziesiątki odrzutowców izraelskich sił powietrznych wezmą udział w ćwiczeniach i przelecą setki mil z Izraela na zachód nad Morzem Śródziemnym w sposób, który symuluje trasę lotu do Iranu" – podaje Axios. Generał Michael Kurilla, dowódca Centralnego Dowództwa USA, wylądował we wtorek w Izraelu, aby obserwować ćwiczenia.

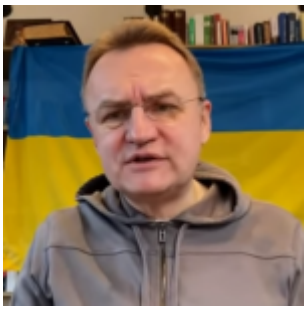


Izrael od wielu lat próbuje nakłonić Stany Zjednoczone do przeprowadzenia ataku na Iran przy użyciu amerykańskich sił militarnych, bowiem żydowska doktryna polega na wykorzystaniu obcych dla własnych interesów *(proxy war*). Ciemne siły próbują też zdestabilizować sytuację światową i doprowadzić do takiego wrzenia, aby uwaga opinii światowej podczas ataku na Iran była odwrócona w innym kierunku.

Obok wspierania wojen w różnych regionach świata i podtrzymywania konfliktu na Ukrainie, jastrzębie waszyngtońscy sterowani przez lobby żydowskie niewątpliwie pragną rozniecenia III wojny światowej, podczas której będzie można dokonać tego, co w innych warunkach jest trudniejsze do przeprowadzenia: wyeliminowanie izraelskiego dzisiejszego wroga numer jeden; likwidacji państw-nieprzyjaciół oraz zaprowadzenia Nowego Światowego Porządku (*New World* Order), z digitalizacją każdego aspektu życia każdej podległej jednostki osobowej.

Źródło

Mer Lwowa po odsłonięciu posągów na Cmentarzu Orląt: „Niech to będzie krokiem w kierunku ostatecznego wzajemnego przebaczenia przeszłych krzywd”



W piątek (20.05.2022) Ukraińcy odsłonili posągi lwów na Cmentarzu Orląt we Lwowie, które od 2016 roku były zakryte płytami paździerzowymi jako rzeźby o „antypaństwowym

charakterze”.

W związku z odsłonięcie posągów mer Lwowa, Andrij Sadowy, napisał na Twitterze, że „w historii między Ukraińcami a Polakami było wiele kart”, a „groby naszych przodków po obu stronach granicy były świadkami konfliktów i wzajemnych krzywd”, które „stawały na przeszkodzie wzajemnemu porozumieniu”.

Sadowy podkreślił też, że „wspólny wróg wykorzystywał te karty historii”, ale obecnie tocząca się wojna „pokazała, kto jest wrogiem, a kto przyjacielem”. – *Niech te lwy na polskim cmentarzu wojskowym we Lwowie, które niegdyś były przedmiotem kontrowersji i zostały zamknięte, będą krokiem w kierunku ostatecznego wzajemnego przebaczenia przeszłych krzywd* – zaapelował mer Lwowa.

Андрій Садовий
@AndriySadovyi

W historii między Ukraińcami a Polakami było wiele kart. Groby naszych przodków po obu stronach granicy były świadkami konfliktów i wzajemnych krzywd. I choć są to stare przypadki, często stawały na przeszkodzie wzajemnemu porozumieniu.



11:45 AM · 20 maj 2022

Przeczytaj całą rozmowę na Twitterze

3,3 tys. Odpowiedz Udostępnij

Przeczytaj 394 odpowiedzi





Mój komentarz: Dopóki Ukraińcy będą zaprzeczać, że ich przodkowie dokonali ludobójstwa na Polakach, dopóty o żadnym porozumieniu i wybaczeniu nie ma co mówić. Dopóki w ukraińskim miastach stoją pomniki tych, którzy to ludobójstwo przygotowali i przeprowadzili, odsłonięcie lwów niczego nie zmieni. Żyją jeszcze świadkowie ukraińskich zbrodni, których bestialstwo jest po prostu porażające. Ukraińcy nie tylko zabijali. Ukraińcy dręczyli swoje ofiary w okrutny sposób.

Jak mamy mówić o „wzajemnym przebaczaniu? Czy Polacy przeprowadzili ludobójstwo na Ukraińcach? Nie! To Ukraińcy

przeprowadzili ludobójstwo na Polakach. I zrobili to w imię „Ukrainy czystej jak szklanka”. A dla takich czynów nie ma usprawiedliwienia. Nawet burzenie cerkwi przeprowadzone za czasów II Rzeczypospolitej, które Ukraińcy słusznie postrzegają jako krzywdę, nie jest usprawiedliwieniem dla ludobójstwa.

Dopóki na polskiej szkole we Lwowie będzie wisiało popiersie ludobójcy Szuchewycza, dopóki Ukraińcy będą śpiewać „Batko nasz, Bandera”, dopóki ulicami ukraińskich miast będą przechodzić pochody z flagami UPA, nie ma szans na żadne autentyczne pojednanie polsko-ukraińskie. Jeśli Ukraińcy tego nie rozumieją, apelowanie o „wzajemne przebaczenie przeszłych krzywd” jest pozbawione sensu.

Źróło

Kolejny odcinek serialu o Wyspie Węży. Żołnierz, który dostał medal za okrzyk „Idi na ch…”, to nie ten, który faktycznie krzyczał



W poniedziałek (23.05.2022) dowódca posterunku ukraińskich

pograniczników na Wyspie Węży, Bohdan Hocki, poinformował we wpisie zamieszczonym na Telegramie, że prawdziwy autor okrzyku „Idi na ch…!”, skierowanego do załogi rosyjskiego okrętu „Moskwa”, powrócił właśnie z rosyjskiej niewoli, w której przebywał przez półtora miesiąca. Wcześniej informowano, że okrzyk wzniósł Roman Hrybow uwolniony przez Rosjan w marcu.

ZOBACZ: Wysyłał rosyjski okręt „na ch…”. Miał zginąć, a wrócił z niewoli i dostał medal

Według informacji przekazanych przez Hockiego Rosjanie nie tylko zażądali, żeby pogranicznicy na Wyspie Węży poddali się, ale zaproponowali im też przejście na rosyjską stronę i wysokie wynagrodzenie. Wtedy jeden z funkcjonariuszy nie wytrzymał i poradził Rosjanom, żeby poszli „na ch…”.

Jak poinformował rzecznik prasowy ukraińskich pograniczników, Andrij Demczenko, przypisywanie słynnego okrzyku innemu żołnierzowi miało na celu ochronę tożsamości prawdziwego autora tych słów, który wtedy przebywał w rosyjskiej niewoli. Jeńcy mieli być przesłuchiwani przez Rosjan, którzy starali się ustalić autora słynnego już hasła.

– Plik z dźwiękiem został nagrany przez inna jednostkę Straży Granicznej, która również go rozpowszechniała. Tożsamość funkcjonariusza, który ją wypowiedział, będzie mogła być ujawniona wówczas, gdy będzie to bezpieczne – poinformował Demczenko.

Słowa „idi na ch…”, skierowane do rosyjskiego okrętu, spełniły się. W kwietniu krążownik „Moskwa”, będący okrętem flagowym Floty Czarnomorskiej, zatonął po ukraińskim ostrzale rakietowym.

Źródło informacji: PAP

Szczepionkowa gra w durnia



W środę (18.05.2022) „Dziennik Gazeta Prawna” opublikował wywiad z rzecznikiem praw pacjenta Bartłomiejem Chmielowcem. Tematem rozmowy była wypłata odszkodowań za niepożądane odczyny poszczepienne wywołane szczepionkami przeciw Covid-19. W Polsce wypłacane są one z funduszu utworzonego na mocy ustawy trzy miesiące temu. Co ważne, ustawa nie przewiduje wypłat za zgon poszczepienny. Założenie władz jest takie, że na skutek szczepienia na Covid-19 nikt nie umiera. Jest to oczywisty absurd. Preparaty te mogą doprowadzić do zgonu na skutek zakrzepicy lub zapalenia mięśnia sercowego. Nie jest to żadna tajemnica, tylko fakt stwierdzony m.in. przez Europejską Agencję Leków. Jak jednak widać, polskie władze nie przyjmują do wiadomości rzeczy oczywistych. Tym sposobem rodziny osób, które na skutek zastrzyku przeniosły się na tamten świat, nie dostaną ani grosza. Chociaż w przypadku ich bliskich ryzyko przewyższyło korzyści, to wypłaty z funduszu odszkodowawczego na oczy nie zobaczą. Według ustawy nikt nie umiera po szczepieniach, a kto w to nie wierzy, ten foliarz i szur.

Po tym krótkim wstępie przejdźmy teraz do wywiadu, w którym rzecznik Chmielowiec najpierw wyraża zdziwienie, potem zadowolenie, a kończy zapowiedzią szczegółowej analizy danych. Co budzi zdziwienie rzecznika? Zdziwienie budzi liczba wniosków. – Fundusz cieszy się wielokrotnie większym zainteresowaniem, niż się spodziewaliśmy. W tym czasie (trzy miesiące – przyp. KTS) wpłynęło 880 wniosków, a szacowaliśmy,

że będzie ich między 100 a 200 do końca roku – mówi Chmielowiec.

Zważywszy na to, że politycy i opłacana przez nich medialna propaganda wmawiały Polakom, iż szczepienia są absolutnie bezpieczne, zdziwienie Chmielowca, który najwyraźniej owej propagandzie uwierzył, nie powinno nikogo dziwić. Zdziwienie powinno budzić to, że w ogóle rzecznik Chmielowiec zakładał, iż jakiekolwiek wnioski zostaną złożone. Kto bowiem miałby je składać, skoro kowidowe szczepionki to miód, malina i samo zdrowie? Okazało się jednak, że tacy delikwenci są i po początkowym zdziwieniu rzecznik Chmielowiec wyraził z tego powodu wielkie zadowolenie. – Fundusz trafił w potrzebę społeczną. Okazało się też, że tego typu schematy administracyjne się sprawdzają, a działania informacyjne przyniosły pożądane efekty – oświadczył. – System jest prosty i przejrzysty, może z niego samodzielnie skorzystać każdy zainteresowany pacjent. Po liczbie zgłoszeń szacuję zaś, że dotarliśmy do większości osób, które ten wniosek miały złożyć – dodał.

Z wrażenia omal nie spadłam z krzesła. Fundusz trafił w potrzebę społeczną! Moje gratulacje. Z radości powinniśmy wszyscy zatańczyć i zaśpiewać w podziękowaniu dla władzy, która nie tylko trafnie rozpoznała zapotrzebowanie, ale jeszcze stworzyła prosty system, dzięki któremu nie będzie już kolejnych wniosków. Zobaczmy zatem, jaki jest los tych 880 wniosków, które udało się złożyć dzięki przejrzystości systemu.

– Wszczęliśmy na razie 418 postępowań, z czego 40 zakończyło się decyzją pozytywną, a 57 – negatywną. W 164 sprawach pacjenci muszą jeszcze uzupełnić dokumentację, a w 298 odmówiliśmy wszczęcia postępowania – informuje rzecznik. – Dlaczego? – pyta prowadząca wywiad dziennikarka. – Bo pacjenci nie spełnili podstawowych kryteriów – np. byli w szpitalu krócej niż przez 14 dni – wyjaśnia rzecznik. – Nawet jeżeli ktoś miał podobną chorobę, ale akurat lekarze trzymali

pacjenta krócej niż dwa tygodnie, to już nie należy mu się odszkodowanie? – pyta dziennikarka. – To faktycznie jedna z rzeczy, która wymaga analiz systemowych. Podjęliśmy działania, przyglądając się temu, co należałoby poprawić – odpowiada rzecznik.

Gdyby „geniusze", którzy napisali tę ustawę, najpierw myśleli, a potem pisali, nie trzeba byłoby przyglądać się temu, co należy poprawić. Oczywistą oczywistością jest to, że jeżeli kryterium wypłaty odszkodowania ma być długość hospitalizacji, a nie sam fakt doznania uszczerbku na zdrowiu, to osoby, które tego uszczerbku doznały, będą odprawiane z kwitkiem tylko dlatego, że wyszły ze szpitala np. po 10 dniach. Nie jest to więc odszkodowanie za niepożądany odczyn poszczepienny, ale za czas hospitalizacji. Wyjątkiem jest szok anafilaktyczny, który nie wymagał leczenia w szpitalu. Z 40 przyznanych odszkodowań połowa to właśnie wypłaty za tego rodzaju NOP. Pozostałe 20 to – jak mówi rzecznik – „sprawy poważniejsze, gdy hospitalizacja trwała powyżej 14 dni, i to jest m.in. zespół Guillain-Barré". I teraz kolejna niespodzianka. Przy wypłacie odszkodowania nie ma znaczenia, czy zespół Guillain-Barré był odwracalny, czy nieodwracalny. – Liczą się pobyt w szpitalu i zabiegi, które miały tam miejsce, a także dodatkowe koszty związane z późniejszym leczeniem. Przy czym maksymalne odszkodowanie to 100 tys. zł. Najwyższa dotychczas wypłacona kwota to 87 tys. W sumie to ok. 700 tys. zł – mówi rzecznik.

Na tym polega szczepionkowa gra w durnia. Nie liczy się to, że ktoś doznał uszczerbku na zdrowiu, a nawet życiu, tylko to, jak długo trzymano go w szpitalu. Tym sposobem jeśli ktoś dostał po szczepieniu zakrzepicy i zmarł po 5 dniach hospitalizacji, to jego rodzina nie dostanie nic.

Kolejnym elementem tej gry w durnia jest orzeczenie komisji. – Wniosek nie oznacza, że będzie pozytywna decyzja. Wszczęliśmy na razie 418 postępowań, po zgromadzeniu dokumentów sprawy są przekazywane komisji – wyjaśnia Chmielowiec. A zatem nie ten dostaje odszkodowanie, kto zaliczył NOP, ale ten, kto zostanie

uznany przez komisję za ofiarę NOP. Z danych przedstawionych przez Chmielowca widać, że komisja wydała więcej decyzji negatywnych (57) niż pozytywnych (40). I to są decyzje dotyczące przypadków z odpowiednią liczbą dni hospitalizacji. A zatem nie wystarczy, że u kogoś wystąpił niepożądany odczyn poszczepienny i że przeleżał w szpitalu ponad 14 dni. Jeszcze musi to przyklepać szacowna komisja, która – jak widać – częściej uznaje, że odszkodowanie się nie należy, niż że trzeba je wypłacić.

Na koniec odnotujmy fakt, że rzecznik Chmielowiec zapowiedział przygotowanie szczegółowej analizy danych dotyczących niepożądanych odczynów poszczepiennych ze względu na przyjętą szczepionkę. I to jest chyba najbardziej groteskowy element szczepionkowej gry w durnia. Dlaczego? Dlatego, że zgłaszanie niepożądanych odczynów poszczepiennych w Polsce jest fikcją. W artykule pt. „Dlaczego nie zgłaszamy NOP-ów?", opublikowanym w miesięczniku Lubelskiej Izby Lekarskiej „Medicus", czytamy: Przeprowadzona przez jeden z popularnych medycznych portali sonda ukazała niepokojące zjawisko. Na postawione w sondzie pytanie: „Czy gdyby Pacjent zgłosił Ci odczyn poszczepienny, zgłosiłbyś niepożądany odczyn poszczepienny (NOP)?" jedynie 38% ankietowanych lekarzy przyznało, że zgłosiłoby NOP. Co może szokować i zarazem niepokoić, to fakt, iż 36% lekarzy przyznało, że nie zgłosi NOP, bo „za dużo przy tym biurokracji". 9% ankietowanych stwierdziło, że nie zgłosi, bo „nie jest to istotne", a 16% zapytanych lekarzy nie było pewnych, jaką decyzję podejmą w związku z zaobserwowanymi NOP-ami. Cały artykuł TUTAJ.

Jeśli rzecznik Chmielowiec uważa, że na podstawie fałszywych danych możliwe jest przeprowadzenie szczegółowej analizy dotyczącej niepożądanych odczynów poszczepiennych ze względu na przyjętą szczepionkę, to nie pozostaje mi nic innego, jak poradzić mu, żeby przestał ośmieszać urząd, który pełni. Szczepionkowa gra w durnia trwa i przy takim podejściu będzie trwała nadal. Przy tej okazji wielu straci zdrowie lub życie,

ale za to grupka cwaniaków zarobi krocie. Z troską o zdrowie publiczne nie ma to nic wspólnego.

Katarzyna Treter-Sierpińska

Przed Ukraińcami ukrywana jest wielka kompromitacja



Według zapewnień Kijowa, bojownicy Batalionu Narodowego Azow nie poddali się. Miała miejsce jedynie „ewakuacja” (nie wiadomo dokąd), a tę odrobinę demagogii z radością podchwyciły zarówno ukraińskie, jak i światowe środki masowego przekazu. Wysiłki zmierzające do ukrycia wstydliwej prawdy o sytuacji na frontach są zbieżne również z tym, jak Kijów tłumaczy katastrofalny stan gospodarki.

„Gdybym miał gazetę Prawda, świat nigdy nie dowiedziałby się o Waterloo!” – powiedział Napoleon Bonaparte w słynnej radzieckiej anegdocie. Nie ma już Prawdy [Правда], ale puenta anegdoty jest wciąż aktualna, ponieważ wiadomości medialne nadal nie są ilustracją faktycznych wydarzeń.

Dziś rolę zbiorowej Prawdy odgrywają gadające głowy w ukraińskiej telewizji (prezydent Zelenski, sekretarze prasowi SBU, Ministerstwa Obrony, politolodzy, wszystko jedno kto).

Tym razem rolę Waterloo odgrywa Huta Azow, z uwięzionymi tam

(w większości) bojownikami Pułku Azow. Razem z żołnierzami z kilku brygad AFU (Siły Zbrojne Ukrainy), strażą graniczną i, jak uparcie twierdzą media, nieokreśloną liczbą najemników lub instruktorów. Kto tam był, a kogo nie było, dowiemy się wkrótce.

Mit bohaterskiej 82-dniowej obrony jest już aktywnie promowany przez ukraińskie media, mimo że od końca marca obrona ta polegała głównie na wysiłkach, by wyrwać się z okrążenia. Najpierw na helikopterach, potem z pomocą Macrona i Erdogana. Ostatnio próbowali zaangażować każdego, kto przyszedł im do głowy: Izrael, ONZ, Lekarzy bez Granic, papieża i Elona Muska.

Ostatecznie, 16 i 17 maja zobaczyliśmy to, co było nam pisane zobaczyć. Część Azowców i żołnierzy AFU wyszła z podziemi huty korytarzem wyznaczonym przez wojska rosyjskie, Zostali przeszukani i posortowani (ranni do szpitali, reszta do punktów filtracyjnych) i… trafili do niewoli.

Nie ewakuacja, nie wyjście, nie „wyrwanie" się z okrążenia, ale niewola. Proste słowo, choć nie jest ono zabawne. Ale tak właśnie się stało. Ukraińska opinia publiczna zobaczyła i usłyszała coś zupełnie innego.

W języku ukraińskim istnieje słowo oznaczające niewolę. Jednak ukraińskie media za wszelką cenę starają się go unikać.

Dowódca Azowa zabrał głos pierwszy. Już wieczorem 16 maja, jakby spodziewając się pytań, powiedział, że wykonuje decyzję najwyższych władz wojskowych. No dobrze, ale jaką decyzję? My wiemy, ale Ukraińcy, którzy oglądali jego wypowiedź na kanale Telegram, nie mogli nic z tego zrozumieć i powtarzali za nim to samo.

Potem pojawił się Zelenski. Wspomniał o AFU, ONZ, Czerwonym Krzyżu, a na koniec powiedział: „…żołnierze byli przewożeni na terytorium okupowane w celu przyszłej wymiany".

Kto ich przewoził? Nie ma o tym ani słowa.

Zamiast tego dowiedzieliśmy się, że jest to „operacja mająca na celu ochronę życia obrońców huty Azow”. Rosjanom wydaje się, że wzięli kogoś do niewoli. W rzeczywistości jednak trwa operacja wojskowa, więc przestańcie panikować. I nie jest to byle jaka operacja. Nie, to operacja wywiadu wojskowego Ukrainy (tak oficjalnie podano)! Komunikaty te podchwyciły nie tylko media kontrolowane przez Kijów, ale także najbardziej wiarygodne (no, do niedawna) światowe platformy medialne, w tym CNN [*Pan Starożenko jest nie mniej naiwny niż tzw. ukraińska opinia publiczna – dop. tłumacza*]. Nie użyto w tych komunikatach słowa „niewola”, tylko „ewakuacja”!

Ponieważ trudno jest zignorować filmy, na których widać, jak Azowcy idą do niewoli, biuro Zelenskiego jednocześnie uruchomiło kilka interpretacji. Jedni mówią Ukraińcom, że to zwycięstwo, inni, że jeńcy mieli zostać wymienieni na rosyjskich żołnierzy znajdujących się w ukraińskiej niewoli ale podstępny Putin jednak oszukał naiwnego Zelenskiego. Co by nie mówić, mamy do czynienia z kompromitacją Ukrainy. Ludzie, którzy przysięgali walczyć z Rosjanami do ostatniej kropli krwi, poddali się. Kijów próbuje teraz wybielić ten wstyd.

Możemy się oczywiście śmiać, i to często są ku temu powody. Ten chór wyśpiewujący: „nie poddanie się, lecz wykonanie rozkazu”, „nie poddanie się, lecz ewakuacja”, „nie poddanie się, lecz wymiana”, to powtórka anegdoty z Prawdy.

Człowiek może skupić się na jednym temacie zaledwie przez kilka dni. Kijów liczy na to, że pod koniec tygodnia wszyscy szczęśliwie zapomną, że Azow się poddał, jeśli nikt im o tym nie przypomni. A kto ma im o tym przypominać, skoro w ukraińskich mediach została przeprowadzona „czystka” i znalazły się one pod kontrolą rządu?

Podobnie jest w gospodarce.

Manipulacje dotyczące poddania się Azowa nie są jedynym przykładem. W kwietniu z uwagą śledziliśmy pogarszającą się

sytuację gospodarczą na Ukrainie. W tym czasie, najwyższe kierownictwo w osobach ministra finansów Siergieja Marczenki i prezydenta Zelenskiego aktywnie spekulowało na temat napływu gotówki z MFW w celu pokrycia deficytu budżetowego. Mówiono o 5-7 mld dolarów miesięcznie.

Teraz Marczenko mówi, że jeśli konflikt będzie trwał jeszcze przez trzy lub cztery miesiące, rząd będzie musiał dokonać cięć budżetowych i podnieść podatki. Ekonomiści spierają się, czy ocena ministra jest słuszna, czy też jest to próba wywarcia presji na Stany Zjednoczone i MFW. Debata na ten temat jest zbędna. W przypadku deficytu budżetowego i gospodarki można zaobserwować taką samą prawidłowość, jak w przypadku sytuacji w hucie Azow.

Prawidłowość składa się z tematu, który należy przemilczeć (niewola), i całej gamy sygnałów służących jego zakamuflowaniu. Można założyć, że funkcjonuje to w ten sam sposób w odniesieniu do gospodarki Ukrainy.

Tutaj tematem, który należy przemilczeć, jest faktyczny stan gospodarki Ukrainy. Marczenko opisał go w „The Economist", którego większość Ukraińców nie czyta. Miesięczna kwota 5 mld dolarów jest przedstawiana przez ukraińskie media jako coś, co MFW po prostu da Ukrainie.

Udało im się przetrwać marzec i kwiecień dzięki zebranym wcześniej podatkom i pożyczkom wojennym. Dzisiaj już nie ma pieniędzy, a okres 3-4 miesięcy, o którym wspomniał minister, to raptem czas, przez który można ten fakt skutecznie ukryć.

Nawiasem mówiąc, jeden z zarzutów Marczenki dotyczył wynagrodzeń wojskowych. Nazwał je dużym obciążeniem (zostały one znacznie zwiększone, a budżet tego nie uwzględnia). Co w takim razie z planami ministra obrony Ukrainy, który chce zwiększyć liczebność armii do miliona osób?

Wojny ratingowe

Podejście „już prawie wygraliśmy, lada chwila” może wydawać się naiwne. Kijów jednak doprowadził je do perfekcji. Nieważne, czy chodzi o Azow czy o gospodarkę. Wszystko kręci się wokół działań mających na celu ochronę notowań Zelenskiego. Cel upartego oporu jest ten sam.

Czy Zelenski mógł rozwiązać kryzys pokojowo, skoro wiedział o rosyjskich żądaniach przed rozpoczęciem operacji? Tak, mógł. Ale wtedy jego jedynym wyjściem byłoby podanie się do dymisji.

Obecna sytuacja nie jest łatwa. Kraj jest zrujnowany, giną tysiące ludzi, nawet najbliżsi doradcy Zelenskiego przewidują katastrofę gospodarczą. Część z tych problemów można rozwiązać za pomocą pieniędzy, co oznacza, że nie są to problemy, lecz wydatki. Z pozostałymi można sobie poradzić za pomocą Prawdy.

Mikołaj Storożenko

Ale poza tym jest coraz lepiej…



Minister rodziny o nowych rozwiązaniach dla Ukraińców: Polacy

zapłacą za naukę języka i opiekę dla dzieci

Przygotowaliśmy ułatwienia dla obywateli z Ukrainy związane z nauką języka polskiego; wprowadzamy także możliwość sprawowania opieki przez dziennego opiekuna nad ukraińskimi dziećmi w wieku od trzech do pięciu lat – poinformowała we wtorek minister rodziny Marlena Maląg.

Rada Ministrów przyjęła we wtorek projekt nowelizacji ustawy o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa oraz niektórych innych ustaw.[…]

Całość: PCh24.pl (24-05-2022)

Minister rolnictwa stwierdził, że lepiej by Polacy płacili drożej za żywność, bo trzeba wspierać Ukrainę

Wicepremier i minister rolnictwa Henryk Kowalczyk uznał, że wspieranie Ukrainy jest warte zadłużania Polski.

Kowalczyk wystąpił we wtorek w programie telewizji Polsat News „Gość Wydarzeń". Zapytany o rosnące ceny żywność minister rolnictwa powiedział „jest szansa, że mogą się one zatrzymać", ale „na spadek cen już bym nie liczył".[…]

Całość: Kresy.pl (24 maja 2022)

Rząd chce zatrudniać dyrektorów ukraińskich szkół w Polsce

Minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek zapowiedział stworzenie specjalnego systemu edukacji dla ukraińskich dzieci przebywających w Polsce.

Występując we wtorek w kancelarii premiera, Czarnek stwierdził, że otwiera polskie szkoły na kadrę z Ukrainy. W grę wchodzi zatrudnianie dyrektorów pracujących wcześniej w tym państwie. Jak powiedział minister „wychodząc na przeciw oczekiwaniom samorządów, w związku z dużą ilością prac związanych z przyjmowaniem dzieci i młodzieży ukraińskiej do polskich szkół, w ustawie wprowadzono możliwość zatrudniania dyrektorów na stanowisku dyrektora bez konieczności przeprowadzania konkursów w uzgodnieniu z organem nadzoru pedagogicznego". Potwierdziło to konto Prawa i Sprawiedliwości na Twitterze, jednak następnie usunięto z niego Tweet.[…]

Całość: Kresy.pl (24 maja 2022)

3,464 miliona uchodźców w Polsce. Straż Graniczna podała aktualne statystyki

3 miliony i 464 tysiące – to dokładna liczba uchodźców, którzy weszli na teren Rzeczpospolitej od 24 lutego. Jak przekazała Straż Graniczna, zeszłej doby granicę przekroczyło kolejne 21,5 tys. Ukraińców.[…]

Całość: PCh24.pl (19-05-2022)

Prawie 30% ukraińskich uchodźców chce pozostać w Polsce po wojnie

Badanie socjologiczne pracowni ARC Rynek i Opinia wykazało, że 27% dorosłych ukraińskich uchodźców deklaruje pozostanie w Polsce nawet po zakończeniu wojny na Ukrainie.

O wynikach badania ARC Rynek i Opinia poinformowała we wtorek Polska Agencja Prasowa. Badanie zostało wykonane tylko wśród osób dorosłych, które przyjechały z Ukrainy do Polski po 24 lutego br. [..]

Całość: Kresy.pl (24 maja 2022)

Bankowiec, a liczyć nie umie, albo kłamie – jak zwykle…
70% z 3,5-miliona nachodźców (stan sprzed tygodnia) to jest 2,5-miliona, a nie „ponad milion osób”…

Premier: nawet 70 proc. uchodźców z Ukrainy może zostać w Polsce

Premier Mateusz Morawiecki uważa, że na tę chwilę można zakładać, iż w Polsce może zostać nawet 70 proc. uchodźców z Ukrainy, **czyli ponad milion osób**. Twierdzi zarazem, że Polska już dzisiaj nie dopłaca do tej grupy, bo Ukraińcy pracują, płacą podatki i „zostawiają w polskiej gospodarce swoje pieniądze”.

W wywiadzie dla portalu Interia.pl premier Mateusz Morawiecki pytany był m.in. o to, czy budżet państwa polskiego jest gotowy na utrzymanie obecnych wydatków, związanych np. z darmową opieką zdrowotną dla uchodźców z Ukrainy oraz

świadczeniami 500+. Przywołano tu krytyczne opinie na temat polityki rządu w tym zakresie, według których „dosypując pieniędzy na wsparcie uchodźców pogłębiamy inflację”.[…]

Szefa rządu zapytano też o to, ilu Ukraińców, według szacunków rządu, może pozostać w Polsce po zakończeniu wojny. „Na tę chwilę można zakładać, że możliwy pułap to **70 proc. z przybyłych osób**” – odpowiedział Morawiecki. […]

Całość: Kresy.pl (24 maja 2022)

Sytuacja finansowa połowy Polaków gorsza niż przed rokiem! Tak złych wyników nie było dawno. Inflacja i Polski Ład biją po kieszeni

50 proc. Polaków twierdzi, że ich sytuacja finansowa pogorszyła się względem ubiegłego roku – wynika z najnowszego badania. Według 58 proc. badanych obecne okoliczności społeczno-ekonomiczne w Polsce oraz wojna w Ukrainie wpływają na to, że rezygnują oni z większych wydatków.

Według ankietowanych w badaniu na zlecenie Santander Consumer Banku, przeprowadzonego na rzecz raportu „Polaków Portfel Własny: wiosenne wyzwania 2022”, 50 proc. Polaków twierdzi, że ich sytuacja finansowa pogorszyła się względem ubiegłego roku.[…]

Całość: Najwyższy Czas! (24 maja 2022)

Duda: Przekazaliśmy bardzo dużo czołgów Ukrainie, osłabiło to nasz potencjał obronny

Przekazaliśmy Ukrainie czołgi w bardzo dużej liczbie, ponieważ uznaliśmy, że w pewnym sensie taka pomoc jest naszym obowiązkiem. Uszczupliło to potencjał obronny Polski. Liczymy na wsparcie ze strony NATO, USA, a także Niemiec. Słyszymy, że Niemcy nie będą się chciały wywiązać z obietnicy – to dla nas duży zawód – oświadczył we wtorek prezydent Andrzej Duda. Nie sprecyzował, o jaką dokładnie ilość czołgów chodzi. […]

Całość: Kresy.pl (24 maja 2022)

Media: Polska przekazała Ukrainie prawie cały zapas części zamiennych i uzbrojenia do MiG-29

Polska przekazała Ukrainie praktycznie cały swój zapas części zamiennych i uzbrojenia do myśliwców MiG-29 – twierdzi portal Onet.pl.

W opublikowanym w piątek na portalu Onet.pl artykule napisano, że ukraińskie lotnictwo może odtwarzać zdolność bojową swoich myśliwców dzięki częściom zamiennym i uzbrojeniu z Polski.[…]

Całość: Kresy.pl (21 maja 2022)

Tlenek grafenu – pierwsze doniesienia o antidotum



Najnowsze doniesienia naukowe sugerują, że oczyszczony kwas huminowy może działać jak naturalne antidotum na grafen, wiążąc się z nim i ułatwiając w ten sposób jego wydalanie z organizmu. Liczne analizy dowiodły, że tlenek grafenu stanowi jeden z głównych składników preparatów szczepionkowych przeciw Covid-19, a badania potwierdzają jego szkodliwy wpływ na organizm człowieka. Poniżej przedstawiamy najświeższe informacje na ten temat.

W 2021 r. hiszpańscy naukowcy poddali analizie zawartość preparatów szczepionkowych przeciwko Covid-19 (AstraZeneca, Johnson & Johnson, Pfizer, Moderna, Sinovac, and Janssen). Wszystkie preparaty, jak również zbadane przez naukowców zestawy do wymazów z nosogardła używane w testach PCR i antygenowych, składały się w ok. 98-99% z tlenku grafenu. Tlenek grafenu to niezwykle trwały związek węgla ułożony w sześciokątne kratki przypominający plaster miodu. Ma on szerokość tylko 1 atomu, ta nanocząstka jest jednak 200 razy twardsza od stali, wykazuje właściwości magnetyczne, a także przewodzi ciepło i elektryczność. Już wcześniej próbowano stosować go jako adiuwent w szczepionkach, nigdy jednak w takiej skali ani w takich proporcjach.

Potwierdzeniem tych odkryć może być decyza japońskiego Ministerstwa Zdrowia, która w sierpniu 2021 r. wycofała ze swego rynku wszystkie preparaty Moderny, odkrywszy, ze zawierają one „nieznaną substancję o właściwościach

magnetycznych”.

Jak szkodliwy jest tlenek grafenu?

– Wzmaga ryzyko formowania się skrzepów we krwi;

– niszczy erytrocyty;

– osłabia układ odpornościowy;

– może prowadzić do stanów zapalnych błon śluzowych, skutkując utratą węchu i smaku albo wywołując stałe wrażenie metalicznego smaku w ustach;

– może wzbudzić właściwości magnetycze ciała osoby, w której organizmie się znalazł.

Jak pozbyć się tlenku grafenu z organizmu?

N-acetylocysteina (NAC)

Według najnowych doniesień przyjmowanie NAC pomaga komórkom w produkcji glutatnionu (GSH), silnego naturalnego antyoksydantu odgrywającego istotną rolę w oczyszczaniu organizmu z toksyn. Dostępne badania wykazały, że niski poziom glutanionu może być jedną z głównych przyczyn ciężkiego przebiegu lub zgonu wskutek infekcji Covid-19. NAC stanowi skuteczną i bezpieczną alternatywę dla obecnie stosowanych leków przeciwzakrzepowych, przywracając drożność naczyń krwionośnych po powstaniu skrzepu. Inne badanie dowiodło, że NAC może również zredukować tlenek grafenu w temperaturze pokojowej.

Kwas huminowy

Kwas huminowy (zwany też humusowym) to naturalny związek wielocząsteczkowy, mieszanka kwasów organicznych będących wynikiem rozkładu cząstek fauny i flory w glebie. Ze względu na bogatą bioróżnorodność najbogatsze w kwasy huminowe są gleby dżungli i starolasów. Kwas huminowy zawiera dużo kwasu fulwowego i ogromne ilości peptydów, witamin, hormonów, kwasów

tłuszczowych, polifenoli, ketonów i in. – ok. 70 różnych komponentów. Ich bogactwo sprawia, że kwas huminowy przyjmowany jest przez wielu jako suplement diety, wykazując szeroką gamę pozytywnych właściwości: przyspiesza wchłanianie substancji odżywczych na poziomie komórki, równoważy mikrobiom (odpowiedni poziom drobnoustrojów w organizmie człowieka), podnosi utlenienie krwi, wspiera układ odpornościowy, łagodzi stany zapalne i pomaga oczyszczać organizm z toksyn.

Badania potwierdzają, że kwas huminowy uczestniczy w oczyszczaniu organizmu z metali ciężkich, wiążąc się trwale z jonami manganu, kadmu, arsenu, ołowiu i miedzi, ułatwiając w ten sposób ich wydalanie. Węgierskie badanie, na przykład, dowiodło, że prosięta, które przyjmowały kwas huminowy, w znacznie wyższym stopniu oczyszczały swój organizm z rtęci. Może to mieć ogromne znaczenie dla człowieka, jako że rtęć znajduje się w spożywanych przez niego rybach, a także wypełnieniach dentystycznych.

Choć kwas huminowy występuję dość powszechnie w glebie, trudno go znaleźć w produktach codziennego użytku – **występuje on w małych ilościach w pieczonym mięsie, herbacie, kawie i chlebie**.

Wśród dostępnych na rynku preparatów zawierających kwas humusowy i fulwowy, należy przede wszystkim wymienić mineralno-organiczną substancję **Mumio Shilaijt**. Występuje ona w stanie naturalnym na dużych wysokościach w Himalajach, Alpach czy Andach. Choć to mało znana w Polsce substancja, historia jej stosowania sięga daleko wstecz historii ludzkości, znali ją już i stosowali starożytni Chińczycy i wiele innych starożytnych ludów Azji. Tradycja ta mówi, że stosowanie mumio odmładza, dodaje energii, zapewnia długowieczność. Wpływ mumio na organizm jest zatem wieloraki. Mówi się o jej zbawiennym wpływie na układ nerwowy (choroba Alzheimera, gospodarka neurochemiczna), układ krwionośny (anemia, miażdżyca), układ rozrodczy (niepłodność, libido) i inne. Najnowsze doniesienia naukowe poszerzają tę listę

o **skuteczność w oczyszczaniu organizmu z tlenku grafenu** (przez wątrobę). Poniżej przedstawione badania przeprowadzone zostały na razie na roślinach i rybach, dają jednak z czasem nadzieję na pogłębioną wiedzę odpowiedniego i skutecznego zastosowania u osób, które przyjęły preparaty przeciwko Covid-19 z wysoką zawartością tlenku grafenu.

Chińskie badania potwierdzają skuteczność kwasu huminowego

Naukowcy z Chin odkryli niedawno, że kwas huminowy zapobiega toksyczności wywołanej przez tlenek grafenu lub grafenu u kilku gatunków roślin i rzeczywiście działa jako naturalne antidotum na tę nowatorską substancję technologiczną. To innowacyjne badanie sugeruje, że kwas huminowy może być naturalnym antidotum na grafen regulującym jego translokację i przepływy metaboliczne (badanie *in vivo*, czyli w żywym organizmie).

Drugie badanie dowiodło, że tlenek grafenu znacznie wzmógł poziom toksyczności w organizmach dwóch gatunków (glon *scenedesmus obliquus* oraz skorupiak *dapnia magna*), a podanie kwasu humusowego znacząco zredukowało te poziomy, odpowiednio o 28,6% i 32,3%.

W trzecim badaniu wykonanym na rybach (danio pręgowany, ang. *zebrafish*) zaobserwowano, że grafen w sposób istotny opóźniał proces wylęgu i powodował obrzęk mięśnia sercowego, blokował też wzrost i uszkodzenia wypustek kosmówki i wywołał zmiany w strukturze drugorzędowej białka. Tymczasem podanie kwasu humusowego pozwoliło w sposób zauważalny odwrócić te niepożądane zjawiska, regulując morfologię, strukturę oraz powierzchniowe ładunki ujemne tlenku grafenu. Co istotniejsze, kwas humusowy zmniejszył poziom wchłaniania tlenku grafenu przez embrionalne komórki żółtka i komórki warstwy głębokiej. Złagodził też zniszczenia mitochondrialne i stres oksydacyjny wywołany przez tlenek grafenu.

Źródło

Miłość do gwałcicieli



„Rozumiesz. Jest taka cierpienia granica,
Za którą się uśmiech pogodny zaczyna,
1 mija tak człowiek, i już zapomina,
O co miał walczyć i po co.

Jest takie olśnienie w bydlęcym spokoju,
Gdy patrzy na chmury i gwiazdy, i zorze,
Choć inni umarli, on umrzeć nie może
I wtedy powoli umiera.”

Czesław Miłosz, Walc, 1942

Gwałt to jedna z najokrutniejszych zbrodni przeciwko drugiemu człowiekowi a tym samym najcięższych występków etycznych. W prawie polskim to przestępstwo z artykułu 197 § 1 Kodeksu Karnego, który określa ten czyn, jako doprowadzenie przemocą, groźbą bezprawną lub podstępem drugiej osoby do obcowania płciowego. Art. 197 § 2 k.k. określa też drugą postać zgwałcenia, polegającą na doprowadzeniu przemocą, groźbą bezprawną lub podstępem do poddania się lub wykonania „innej czynności seksualnej”.

Samo słowo „gwałt „ pochodzi od niemieckiego słowa Gewalt oznaczającego władzę, przemoc, siłę. Najważniejszą cechą gwałtu rozumianego fizycznie jest przemoc i konotacja

seksualna. Sprawca siłą albo podstępem wymusza na ofierze realizację swojej woli w zakresie czynności seksualnych. Po stronie ofiary gwałt kojarzony jest z głębokim upokorzeniem osoby poddawanej przemocą obcej woli. Jest to niewątpliwie cios w fizyczność, ale również trauma psychiczna, bowiem ofiara obdzierana jest z godności osoby i stawiana na równi ze zwierzęciem użytkowym lub rzeczą.

Oprócz gwałtu, jako czynu o kojarzonego ze przemocą fizyczną Kodeks Karny penalizuje także przemoc o charakterze psychicznym. Mówi o tym art. 207, który za tego rodzaju przestępstwo polegające na znęcaniu się nad osobą najbliższą lub nad inną osobą pozostającą w stałym lub przemijającym stosunku zależności od sprawcy, przewiduje karę pozbawienia wolności do lat pięciu.

Według psychologów znęcanie psychiczne, tak jak gwałt jest jedną z form przemocy. **Polega ono na stopniowym zastraszaniu**, manipulowaniu, kontrolowaniu, wywieraniu coraz silniejszego wpływu na osobę słabszą, podporządkowaną, często zależną w jakiś sposób od sprawcy. Skoro mówimy o przemocy możemy z cała odpowiedzialnością te czyny określać, jako gwałt psychiczny.

Z przemocą psychiczną, z gwałtem psychicznym spotykamy się coraz częściej w publicznej przestrzeni informacyjnej. Jest to przemoc masowa, gwałt dokonywany na setkach czy tez tysiącach odbiorców treści naraz. Gwałciciele ci nie są przeważnie jakimiś wyrzutkami społecznymi, ale obecnie to dystyngowana elita urzędnicza, dziennikarska i naukowa, która ma ambicje kierować „rzędami dusz”. Nie chce przekazywać nikomu rzetelnych treści, nie chce informować o rzeczywistych problemach społecznych. O Broń Boże. Elita nie uważa odbiorców narracji za swoich klientów, a nawet za sobie równych. Przeciwnie. Z ich zachowania domyślamy się, że uważają się za specjalną kastę, nadludzi, którzy otrzymali za zadanie uformowanie powierzonej im masy ludzkiej do „konsystencji „ zaplanowanej przez różnych decydentów. Pozbawieni jakichkolwiek hamulców moralnych, medialni nadludzie, upajają

się swoją wszechwładzą i z lubością oddają się przemocy na psychice odbiorców.

To, co robią wyczerpuje definicję przemocy psychicznej. Zastraszanie – niegdyś fałszywą pandemią, a teraz fałszywym zagrożeniem rosyjskim powoduje u odbiorców nienaturalne reakcje. Od lęków i depresji – do histerii i paranoi. Masowa dezinformacja i manipulacje przekazem odbierają widzom szansę na rozeznanie się w otaczającej rzeczywistości i uniemożliwiają prawidłowe reakcje. Długotrwała ekspozycja na treści i formy będące w istocie gwałtem psychicznym powoduje u osób słabszych pewną formę uzależnienia i podporządkowania, o co w głównej mierze chodzi tym zawodowym zboczeńcom. Ofiary, które przemocą nakłoniono do podległości biernie i posłusznie realizują potem wszystkie inne polecenia swoich dominatorów – oprawców. Ludzie, których zgwałcono psychicznie zgadzają się następnie na wszystko, nawet na najbardziej absurdalne rzeczy. Doświadczaliśmy tego naocznie. Zgwałceni narracją o tzw. pandemii bez jakichkolwiek zahamowań wkładają na twarz stare, zapocone i zawilgocone maseczki. Pozwalają wykonywać na sobie eksperymenty medyczne preparatami, których nikt poważnie nie przebadał. Dobrowolnie zamykają się w aresztach domowych. Zgwałceni psychicznie grozą rosyjskiego zagrożenia i konieczności pomocy „braciom” z Ukrainy godzą się na zuchwałe kradzieże swoich majątków i ruganie z nabytych praw, niebotyczne podwyżki cen paliw i żywości i ograniczenie wolności. I nawet, kiedy naświetli się im całą absurdalność zajmowanych przez nich postaw- to większość z nich reaguje agresją- bronią z pasją swoich katów i ich fałszywych narracji.

Takie zachowanie ofiar przemocy nazwano kiedyś „syndromem sztokholmskim”, czyli swoistym silnym związkiem powstałym pomiędzy ofiara i katem. Związek ten rodzi się w wyniku długotrwałej, silnej przemocy psychicznej lub fizycznej. Ofiara zniewolona i regularnie poniżana myśli, że jej przetrwanie zależy od oprawcy, nie widzi wyjścia z sytuacji,

nie bierze pod uwagę możliwości ucieczki. Uzmysławia sobie, że jej przeżycie i komfort życia zależy od woli kata. Kiedy lepiej poznaje oprawcę to zauważa, co dokładnie powoduje jego złość czy agresję. Uczy się wtedy unikania sytuacji, które mogą wywołać kłótnię lub sprowokować oprawcę. Każde, najmniejsze **pozytywne zachowanie kata** jest zapamiętywane i wyolbrzymiane. Ofiara przekształca oprawcę w obraz wybawcy lub przyjaciela. Jest mu wdzięczna za chwilowy brak przemocy, możliwość skorzystania z toalety lub zjedzenia posiłku. Tak samo po dwóch latach tzw. „pandemii", przygnieceni terrorem maseczkowym i lockdownem najmniejsze poluzowanie tzw. „obostrzeń" fetowaliśmy i dziękowaliśmy „dobrodziejom" z rządu. Mogliśmy pójść do restauracji, lub pojechać na wakacje. A przecież za tą całą nieuzasadnioną przemoc i łamanie praw podstawowych, olbrzymie szkody materialne – powinniśmy rządzących, zgodnie z elementarna logiką, natychmiast powsadzać do więzienia na długie lata. Także i teraz – ludzi, którzy chcą bez powodu wprowadzić Polskę do wojny światowej, którzy obniżają celowo standard życia społeczeństwa, oddając obcym bez uzasadnienia jedyny sprzęt wojskowy, zadłużając kolejne pokolenia pod pozorem wojny – to ich powinniśmy – jako szaleńców i hochsztaplerów – natychmiast odsunąć. Ale jednak nie robimy tego. Przeciwnie. Fetujemy ich, prześcigamy się w tzw. „pomocy", chociaż jest zupełnie idiotyczne i szalone. Nasze zachowania to klasyczny wykwit syndromu sztokholmskiego – **kochamy naszych katów i chcemy być przez nich upokarzani**.

Prawo polskie definiując przestępstwo gwałtu karze winowajcę już za samo doprowadzenie ofiary do poddania się określonej czynności. Dlatego też w przypadku nawet biernego uczestnictwa w takich haniebnym zdarzeniu, wszyscy jego uczestniczy będą ukarani za gwałt tak samo jak i sprawca. Czy możemy odnieść tą wykładnię także do przemocy psychicznej? Jak ukarać tych wszystkich „pożytecznych idiotów", którzy przez dwa lata tzw. „pandemii a teraz także w obliczu histerii wojennej swoim postepowaniem przyczyniali się do powiększania zakresu

cierpień polskiej wspólnoty? Co zrobić z tysiącami denuncjatorów „braku maseczki” i tropicieli wolnej myśli? Czy wydalić ze służby tych policjantów, którzy łamiąc prawa konstytucyjne niszczyli miejsca pracy i prywatna własność? Czy pozbawić prawa wykonywania zawodu lekarzy, którzy za ogromne, nienależne im wynagrodzenia firmowali fałszywy stan epidemii i zmuszali nieświadomych ludzi do eksperymentów medycznych gwałcąc przysięgę Hipokratesa? Co zrobić z wojskowymi, którzy dokonując gwałtu na zdrowym rozsądku, niepomni rzeczywistych możliwościach armii, wzywają do wojny z Rosją, która może skończyć się hekatombą? Rozum i sprawiedliwość nakazywałaby natychmiastowe ich odsunięcie, napiętnowanie i skazanie. Dlaczego brak nam odwagi, aby sprzeciwić się tym mentalnym gwałcicielom oraz ich pomocnikom (tak samo winnym), którzy zamienili nasze życie w piekło, albo planują nas jego pozbawić?

Penalizując przestępstwo gwałtu prawodawca szczególnymi restrykcjami okłada tych wszystkich, którzy dopuścili się tego przestępstwa na małoletnich lub ułomnych. Całkowicie słusznie, bo przecież wykorzystanie osób niemających jeszcze doświadczenia życiowego albo nieświadomych z tytułu własnego upośledzenia jest czymś wyjątkowo ohydnym. To w teorii. W praktyce zaś właśnie osoby małoletnie, upośledzone lub w jakiś sposób wykluczone są grupą docelową gwałtu informacyjnego, atakującego sferę psychiczną. Dla takich osób nie trzeba tworzyć jakiś wysublimowanych i karkołomnych narracji. Wystarczy nacechowany emocjami prosty przekaz, wzbudzeniem lęku przed chorobą, śmiercią, brakiem żywności etc. Koryfeusze głównych mediów z lubością oddają się tej wyuzdanej orgii kłamstwa i krzywdzą z całą premedytacja właśnie tych najsłabszych, najmniej świadomych, starszych, bez dostępu do mediów innych niż telewizja. Przekazując im zupełnie sfałszowany obraz rzeczywistości, objaśniając na odwrót sens zaszłych wydarzeń, manipulując znaczeniami – doprowadzają ich właśnie do złych wyborów, które kosztują niejednokrotnie zdrowie i życie. Ile tysięcy osób umarło po zaszczepieniu

eliksirem Phizera? Ilu nie doczekało się pomocy pogotowia, ile kobiet poroniło, bo medialni gwałciciele – groźbą lub przemocą zniszczyli naturalną ostrożność przed narzucanymi nowinkami medycznymi. W ich gronie najwięcej jest właśnie osób starszych, ubogich i nieporadnych. Gwałciciele z mediów i urzędów pozostają zupełnie bezkarni, ba nawet szczycą się wielością i zakresem popełnianiach perwersji – szczególnie na tych najsłabszych. W „ dobrym tonie „ jest nawet licytowanie się wzajemne, – kto odważy się na jeszcze gorsze wszeteczeństwo i przebije innych w podłości. Wybijające się w perwersji kanalie bardzo szybko awansują i są hojnie wynagradzane.

Wielu zadaje sobie pytanie: Dlaczego nas z takim uporem gwałcą? Po co te wszystkie podchody i fałsze? Przecież decydenci i tak dzierżą pełną władzę nad wojskiem, sejmem, administracją, mediami. Oczywiste jest, że mogą zrobić, co będą chcieli i w niczym nie możemy im przeszkodzić. Skoro jednak robią to z takim uporem, to chyba do czegoś jesteśmy im jeszcze potrzebni. Odpowiedź na to znajdziemy analizując dzieje systemów totalitarnych- w szczególności zaś – III Rzeszy i ZSRR. W tych państwach upodlony, zniewolony gwałtem psychicznym człowiek, odarty z normalnej świadomości dobra i zła oraz właściwej oceny rzeczywistości – stawał się radosnym narzędziem w pochodzie tzw. „postępu”. „Natchniony” wielkimi ideami dawał z siebie wielokroć więcej niż bity, zwykły niewolnik. Był doskonale sterowalny- potrafił oddać ostatni dobytek na potrzeby partii i państwa, pracował za darmo, potrafił wydać rodziców na śmierć, a jak mu kazano zabijać podludzi, czy kułaków– robił to z satysfakcją. Tak samo i teraz, gwałt psychiczny jest po części metodą na wyhodowanie aktywu tzw. „patriotów”, którzy momentalnie podchwycą i będą z gorliwością nuworyszy rozpowszechniać wszelkie podsunięte przez aparat propagandy nowinki oraz zaciekle tępić wskazywanych wrogów. Ale w większej chyba mierze przemoc psychiczna ma dostarczyć decydentom bezwolnej masy ludzkiej, która dla świętego spokoju zgodzi się na każdą podłość,

przymknie oczy na kradzież mienia publicznego, zaakceptuje kolejne ograniczenia wolności – bo przecież być może tych wyrzeczeń wymaga postęp ludzkości, zmagania z zagrożeniem CO2, czy też walka o demokratyczne ideały na świecie?

Piotr Panasiuk

Kłamstwa ONZ na temat statków ze zbożem – w rzeczywistości przetrzymywanych przez Ukrainę



To nie jest post jak inne, ale raczej próba odtworzenia odrobiny prawdy faktograficznej, po której także ONZ lubi deptać.

Zdaję sobie sprawę, że jest to zadanie skazane na porażkę, ale nie mogę się powstrzymać, żeby tego nie skomentować. Sekretarz Generalny ONZ – António Guterres, kolejny waszyngtoński pucybut, który całymi dniami pracuje na klęczkach, wszczął alarm żywnościowy, ubolewając nad niedoborem zboża i nawozów spowodowanym wojną (oszczędzę wam jego pieprzenia o globalnym ociepleniu, które nawet gdyby było prawdą, to i tak sprzyjałoby rolnictwu, chociaż wyznawcy owego kultu nie mają o tym pojęcia). Przemawiając na spotkaniu *ONZ* w Nowym Jorku

poświęconym światowemu bezpieczeństwu żywnościowemu, Guterrres powiedział, że to, co może nastąpić, to *"niedożywienie, masowy głód – wręcz klęska głodu, która może trwać latami"* – po czym on i inni mówcy wezwali Rosję do uwolnienia eksportu pszenicy ukraińskiej.

Problem polega jednak na tym, że to właśnie Ukraina nie wypuszcza z portów statków załadowanych zbożem i kukurydzą, mimo że Rosjanie utworzyli korytarze dla ich żeglugi, a czyni to zarówno dlatego, że stworzyła ogromne zagrożenie, rozmieszczając ogromne ilości starych min, jak i w ramach szantażu.

75 zagranicznych statków z 17 krajów pozostaje unieruchomionych w 7 ukraińskich portach (Cherson, Nikołajew, Czarnomorsk, Ochakow, Odessa, Jużnyj i Mariupol). Duże zagrożenie ze strony ukraińskich min rozproszonych tysiącami w basenie wewnętrznym i na morzu terytorialnym uniemożliwia statkom bezpieczne wyjście z portów i dotarcie na otwarte morze. Potwierdzeniem tego jest fakt, że Federacja Rosyjska codziennie od godziny 08:00 do 19:00 (czasu moskiewskiego) otwiera korytarz humanitarny, który jest bezpiecznym pasem w kierunku południowo-zachodnim od wód terytorialnych Ukrainy, o długości 80 mil morskich i szerokości 3 mil morskich. Szczegółowe informacje w języku angielskim i rosyjskim na temat sposobu funkcjonowania owego morskiego korytarza humanitarnego są nadawane codziennie – co 15 minut przez radio VHF na kanałach miedzynarodowych 14 i 16.

Ci, którzy chcą sprawdzić, mogą to zrobić bezpośrednio, bez konieczności słuchania łajdaków z mediów głównego nurtu. Co więcej, sama Międzynarodowa Organizacja Morska (IMO) opublikowała raporty na temat bezpieczeństwa morskiego na Morzu Czarnym i Morzu Azowskim – [link]:

sekretarz Generalny ONZ Guterres z pewnością o nich wie. To, że oskarża Rosję o spowodowanie blokady, nie przysparza mu zasług, ale przecież ci ludzie mają w nosie honor – są

wyłącznie lokajami rządzących.

Co więcej, kłamstwo to ma jeszcze bardziej globalny charakter, ponieważ globalny niedobór żywności trwa od początku roku 2021. Nie był on spowodowany kryzysem ukraińskim, ale – jak stwierdzono w raporcie z października 2021 roku – wysokimi cenami będącymi skutkiem zakłóceń w łańcuchu dostaw podczas tzw. pandemii.

Według szybkiego sondażu telefonicznego przeprowadzonego przez Bank Światowy w 48 krajach, znacznej liczbie ludzi kończy się pożywienie lub konsumpcja redukuje się. Zaś według FAO (Organizacja ds. Wyżywienia i Rolnictwa) światowe ceny żywności osiągnęły najwyższy poziom od 10 lat. Niestety, kłamstw jeść nie można, w przeciwnym razie, żywności mielibyśmy pod dostatkiem.

Źródło

Przygotowania do nowej wojny



Wojna na Ukrainie jest iluzjonistycznym obrazem. Za zasłoną jedności NATO i jego konsolidacji z nowymi członkami najwięksi gracze zaczynają polowanie na zająca z nagonką. W rzeczywistości wszyscy ci, których nie oślepiła ich własna propaganda, wiedzą już, że przegrali i szukają już nowych wrogów oraz pół bitewnych. Waszyngton robi dobrą minę do złej gry i wywiera presję wykorzystując zagrożenie rosyjskie do

zwarcia szeregów.



Administracja straussistowska zgromadziła w Marrakeszu przedstawicieli 85 krajów, by zaplanować kolejną wojnę w Sahelu. Warta dziesiątki miliardów dolarów broń, oficjalnie przeznaczona na wojnę na Ukrainie, magazynowana jest już na Bałkanach, by następnie trafić do dżihadystów z tzw. Państwa Islamskiego.

Baśniowa narracja

Oficjalnie NATO głosi, że „szaleństwo Putina" je wzmocniło. Potężnie dozbrajana przez Zachód Ukraina ma zacząć kontrofensywę i odeprzeć „agresora". Na poziomie międzynarodowym sankcje rzekomo przynoszą efekty. Finlandia i Szwecja, czując niebezpieczeństwo, zdecydowały się na członkostwo w Sojuszu Północnoatlantyckim. Wkrótce Rosjanie obalą „dyktatora" z Kremla.

Fakty przeczą tej bajkowej narracji: zaledwie około 1/3 zachodniej broni trafia na front. Ukraińska armia jest na skraju wyczerpania. Wycofuje się niemal na całej linii, a kilka wyjątków tylko potwierdza regułę. 2/3 zachodniej broni, szczególnie ciężkiego sprzętu, dostępne jest już na czarnym rynku na Bałkanach, przede wszystkim w Kosowie i w Albanii, które stały się głównymi ośrodkami przemytu w regionie.

Zachodnie sankcje stworzyły ryzyko głodu, ale nie w Rosji, lecz w reszcie świata, w pierwszej kolejności w Afryce. Turcja i Chorwacja są przeciwne przyjmowaniu do NATO nowych członków. Ich przekonanie jest wprawdzie możliwe, ale za cenę radykalnych zmian politycznych, którym Zachód zawsze był przeciwny.

Choć Rosja jest wystarczająco rozsądna, by nie ogłaszać zbyt głośno zwycięstwa, jak uczyniła to w Syrii, wszystko to jest już porażką największego w dziejach sojuszu militarnego, jakim jest NATO. Zwycięstwo jest bezapelacyjne, bo przecież sojusz ten zaangażował się niemal bezpośrednio w konflikcie, a jeszcze w Syrii stał nieco z boku pól bitew. Szereg krajów wasalnych wobec Stanów Zjednoczonych podejmie próbę wyzwolenia się spod ich wpływów. Prawdopodobnie ich cywilni przywódcy będą nadal mentalnie zorientowani na Zachód, lecz dowódcy wojskowi zwracać będą się w stronę Moskwy i Pekinu. W nadchodzących latach dojdzie do nowego rozdania kart. Nie będzie ono polegało na zamianie protektoratu Waszyngtonu na podległość nowym zwycięzcom, lecz raczej na powstaniu świata wielobiegunowego, w którym każdy odpowiada za siebie. Dojdzie nie tyle do redefinicji stref wpływów, co do upadku myślenia o narodach w sposób hierarchiczny.

Z punktu widzenia tych prognoz obserwowanie zachodniej retoryki wydaje się coraz bardziej fascynujące. Szereg ekspertów ze Starego Świata przekonuje, że Rosja dąży do odbudowy swojego imperium. Twierdzą, że podbiła już Osetię i Krym, a teraz próbuje to zrobić z Donbasem. Przedstawiają bieg wydarzeń przy pomocy fałszywych cytatów wypowiedzi prezydenta **Władimira Putina**. Każdy, kto bada współczesną Rosję i weryfikuje dane, wie, że wszystko to nieprawda. Akcesja Krymu do Federacji Rosyjskiej, przyszłe dołączenie do niej Osetii, Donbasu i Naddniestrza, nie mają nic wspólnego z imperium, lecz stanowią próbę rekonstytuowania narodu rosyjskiego, podzielonego w wyniku rozpadu Związku Radzieckiego.

Plecami do NATO

W świetle tych wydarzeń pewna część zachodniej klasy rządzącej zaczyna kwestionować decyzje swego amerykańskiego protektora. Podobne zjawisko widoczne było w okresie ostatniego półtora roku prezydentury **Nicolasa Sarkozy'ego** we Francji. Widząc katastrofę humanitarną, do której przyczynił się w Libii i swoją porażkę w Syrii, zdecydował się on na separatystyczny pokój z Damaszkiem. Wściekły z powodu jego niezależności Waszyngton, zorganizował mu porażkę wyborczą z **Françoisem Hollandem**. Ten ostatni już w pierwszych dniach po wprowadzeniu się do Pałacu Elizejskiego znów uruchomił zachodnią machinę wojenną na kolejną dekadę. Dokładnie wtedy Rosja zdecydowała się na interwencję w Syrii. W ciągu dwóch lat zakończyła opracowywanie nowej broni, a następnie przystąpiła do walki z dżihadystami uzbrojonymi przez Zachód i dowodzonymi przez NATO z jego Dowództwa Sojuszniczych Sił Lądowych w Turcji.

Gdy triumfalne okrzyki krążyły po zachodnich mediach, nasze analizy historii, roli oraz znaczenia banderowców na współczesnej Ukrainie docierały do kręgów decyzyjnych na całym świecie. Wielu sojuszników Waszyngtonu odmawia dziś wsparcia tych „Ukraińców", których uznaje za neonazistów. Uznają, że w obecnej wojnie słuszność ma Rosja. Niemcy, Francja i Włochy zgodziły się już, by pewni przedstawiciele ich rządów rozmawiali z Rosją, nie zmieniając przy tym oficjalnie prowadzonej przez siebie polityki. Przynajmniej trzech wspomnianych członków Sojuszu Północnoatlantyckiego zaczyna ostrożnie rozgrywać własną grę. Jeśli NATO będzie miało kłopoty, oni jako pierwsi odwrócą się do niego plecami.

Podobnie Stolica Apostolska; choć początkowo bliska była ogłoszenia nowej krucjaty przeciwko „Trzeciemu Rzymowi" (Moskwie) i kolportowała zdjęcia papieża modlącego się wraz z żonami banderowskiego pułku „Azow", ostatnio nawiązała kontakt nie tylko z patriarchą **Cyrylem**, lecz także z Kremlem.

Wszystkie te kontakty, choć utrzymywane są w tajemnicy,

drażnią Waszyngton, który próbuje usunąć emisariuszy. Tymczasem ich oficjalne dymisje sprawiają, że poszerza się ich przestrzeń negocjacyjna, Najważniejsze jest to, że odpowiadają oni przez właściwymi ludźmi za to, co robią. Jak dowodzi klęska wyborcza Sarkozy'ego, który chciał się uwolnić spod wpływów amerykańskich sponsorów, jest to niebezpieczna gra.



Chorwacja i Turcja mają podobne interesy na Bałkanach. Na zdjęciu prezydenci Zoran Milanović i Recep Tayyip Erdoğan na spotkaniu w Nowym Jorku we wrześniu 2021 roku.

Hipoteza 1: rozszerzenie NATO potwierdzi jego nowe cele

Spójrzmy przez chwilę na obecne wydarzenia i zastanówmy się, w którą stronę mogą ewoluować.

Z punktu widzenia Turcji i Chorwacji akceptacja członkostwa Finlandii i Szwecji w NATO wiąże się z koniecznością spełnienia ich warunków. Dla Turcji to: 1) wpisanie na listę

organizacji terrorystycznych Partii Pracujących Kurdystanu (PKK) oraz Hizmetu (**Fethullaha Gülena**), zatrzymanie i ekstradycja ich członków; 2) przywrócenie udziału ich przemysłu zbrojeniowego w programie produkcji myśliwców F-35; zaś dla Chorwacji: zmiana systemu wyborczego w Bośni i Hercegowinie, polegająca na przyznaniu równych praw politycznych tamtejszej mniejszości chorwackiej.

PKK nie reprezentuje całego narodu kurdyjskiego, lecz jedynie niektórych Kurdów. Zaczynała jako partia marksistowsko-leninowska, walcząca z turecką dyktaturą wojskową w czasach zimnej wojny. Po aresztowaniu jej lidera i rozpadzie ZSRR zmieniła orientację, stając na gruncie libertarianizmu i realizując interesy Pentagonu na Bliskim Wschodzie. Obecnie jest zbrojną formacją służącą jako zasłona dymna dla amerykańskiej okupacji części Syrii. Uznanie jej za organizację terrorystyczną oznaczałoby wycofanie się Stanów Zjednoczonych z Syrii i zwrot złóż ropy naftowej Damaszkowi.

Fethullah Gülen jest przywódcą duchowym wielkiej organizacji charytatywnej działającej w wielu krajach. Jego ekstradycja ze Stanów Zjednoczonych oraz uznanie jego organizacji za terrorystyczną równoznaczne byłoby z pozbawieniem CIA możliwości wpływu w szeregu krajów afrykańskich oraz tureckojęzycznych państwach azjatyckich. Byłoby to możliwe dla Waszyngtonu wyłącznie w przypadku pozostawienia sił AfriComu na kontynencie afrykańskim i rezygnacji z wycofania jego sił do Niemiec. Trwają już obecnie negocjacje na temat rozlokowania go w Somalilandzie, którego niepodległość miałaby zostać uznana.

Ankara uznaje swoje żądana za uzasadnione w kontekście serii ataków terrorystycznych przeprowadzonych przez PKK na terenie Turcji, próby zabójstwa prezydenta **Recepa Erdoğana**, a następnie próby przewrotu w lipcu 2016 roku, w której kluczową rolę odgrywał Hizmet, działający na polecenie CIA.

Przywrócenie Turcji do grona krajów uczestniczących w

projekcie F-35 nie kosztowałoby zbyt wiele, ale wiązałoby się z odwołaniem sankcji nałożonych na armię turecką w związku z zakupem przez nią rosyjskich systemów rakietowych S-400. Realizacja postulatów Ankary po to, by rozszerzyć NATO przeciwko Rosji, byłaby, mówiąc delikatnie, wewnętrznie sprzeczna i niezrozumiała. Kłopotliwe byłoby również umożliwienie produkcji F-35 krajowi, który kwestionował jakość tych samolotów.

Bośnia i Hercegowina jest tworem straussistów (w czasie negocjowania porozumień z Dayton **Richard Perle** był członkiem delegacji nie amerykańskiej, lecz bośniackiej). Zamierzano skonstruować tam jednolite państwo, zgodnie z logiką straussistów. Tym samym mniejszość chorwacka (15% ludności) poddana została ostracyzmowi. Polega on na nieuznawaniu jej języka oraz braku reprezentacji politycznej. Spełnienie żądań Chorwacji wiązałoby się z zakwestionowaniem celów, którym miało służyć rozpętanie przez straussistów wojny w Jugosławii (odseparowania grup etnicznych i utworzenia homogenicznych państw). Podobne cele realizują, nawiasem mówiąc, obecnie na Ukrainie.

Zakładając, że te trzy żądania zostaną spełnione, albo że zgłaszający je przywódcy polityczni zostaną obaleni, powiększenie Sojuszu Północnoatlantyckiego o Finlandię i Szwecję, stanowiłoby potwierdzenie zmiany charakteru NATO. Nie byłaby już ona strukturą mającą na celu stabilizowanie regionu północnoatlantyckiego, jak podkreśla się w traktacie, i co w 1995 roku umożliwiło prezydentowi **Borysowi Jelcynowi** rozważania na temat przystąpienia do sojuszu. NATO zakończyłaby proces transformacji w amerykańską administrację wojskową imperium zachodniego.



Dwukrotnie więcej broni niż na Ukrainie składowane jest w Kosowie i w Albanii, skąd ma ona trafić na inne teatry działań wojennych. Nadchodząca porażka w wojnie z Rosją nie stanowi dla straussistów większego problemu. Można wywołać inne wojny przeciwko innym przeciwnikom i biznes nadal będzie się kręcił.

Hipoteza 2: zachodnie sankcje i dostawy broni są przygotowaniem do nowych konfliktów

Przyjrzyjmy się teraz rzeczywistym konsekwencjom zachodnich sankcji. Działania mające na celu wyłączenie Rosji z międzynarodowego systemu finansowego zbytnio jej nie zaszkodziły. Nadal importuje i eksportuje tyle, by zaspokoić swoje potrzeby, choć zmuszona była do zmiany partnerów handlowych. W ramach BRICS (wspólnie z Afryką Południową, Brazylią, Chinami i Indiami)intensywnie pracuje nad stworzeniem systemu alternatywnego dla SWIFT, choć nie może bezpośrednio handlować z resztą świata. Afryka nie może już kupować nawozów potasowych. Rosja i Białoruś są ich największymi producentami. Nadchodzi klęska głodu. Sekretarz generalny ONZ **António Guterres** bije na alarm. Apeluje, by Zachód wyłączył spod sankcji eksport nawozów potasowych.

Waszyngton najprawdopodobniej nie zmieni swej polityki, a klęska głodu doprowadzi do nowych wojen oraz potężnej fali imigracji do Unii Europejskiej.

Delikatnie mówiąc, zadziwiający jest fakt, że po upadku Mariupola Stany Zjednoczone ogłosiły kolejne dostawy broni wartej 40 mld dolarów na Ukrainę, choć już wcześniej straciły na ten cel 14 mld dolarów. W rzeczywistości 2/3 tej broni nigdy nie dotarło do miejsca przeznaczenia. Przekierowano ją do składów broni w Kosowie i w Albanii. Wkrótce pojawi się tam sprzęt o wartości 36 mld dolarów. W ten sposób albo Pentagon wyrzuca w błoto pieniądze, albo próbuje inwestować w arsenał, który zamierza ukrywać przed Kongresem.

11 maja zastępca sekretarza stanu ds. politycznych **Victoria Nuland** przybyła do Maroka, gdzie przewodniczyła konferencji Globalnej Koalicji przeciwko Państwu Islamskiemu. Wzięło w niej udział 85 krajów reprezentowanych przez ministrów spraw zagranicznych. Najprawdopodobniej Nuland ogłosiła tam odrodzenie tzw. Państwa Islamskiego, ale już nie na Bliskim Wschodzie, lecz w regionie Sahelu. Zaapelowała do uczestników o wsparcie Stanów Zjednoczonych w walce z tym przeciwnikiem. Obecni na spotkaniu dyplomaci zrozumieli zapewne, pamiętając o gigantycznym wsparciu Pentagonu dla dżihadystów w Iraku i w Syrii, że wkrótce rozpęta się burza. Brakowało tylko broni, a Pentagon nie chciał być znów przyłapany na przekazywaniu jej terrorystom. Teraz trzeba ją tylko ściągnąć z Bałkanów, gdzie czeka już w kontenerach na swych docelowych użytkowników.

Wojna w Sahelu nie będzie zbyt wielkim problemem: ominie wielkie mocarstwa i przyniesie ofiary wyłącznie wśród ludności afrykańskiej. Trwać będzie tak długo, jak będzie podsycana, a żaden z sojuszników Amerykanów nie ośmieli się powiedzieć, że źródłem tego konfliktu jest dokonana przez nich przed laty inwazja i zniszczenie Libii. Wszystko zostanie po staremu, a dla części ludzkości świat pozostanie jednobiegunowym, z centrum w Waszyngtonie.

Thierry Meyssan